

Piwnica pod Baranami, Szewczyk

Szewczyk

W mgłach daleczeje sierp księżyc
Zatkwiony ostrzem w czub komina
Latarnia się na palcach wspina
W mgłach gdzie kończy się ulica
Obłądny szewczyk kuternoga
Szyje wpatrzony w zmór odmętny
Buty na miarę stopy Boga
Co mu na imię Nieobjęty
Błogosławiony trud
Z którego twórczej nocy
Powstaje taki But
Wśród takiej srebrnej nocy
Panie obłoków, Panie rosy
Naści z mej dłoni dar obfity
Abyś nie chadzał w niebie bosy
I stóp nie ranił o błękity
Niech duchy pałac gwiazd pochodnie
Powiedzą kiedyś w chmur powodzi
Że, tam gdzie na świat szewc przychodzi
Bóg przyobuty bywa godnie
Błogosławiony trud
Z którego twórczej mocy
Powstaje taki But
Wśród takiej
srebrnej nocy
Dałeś mi Panie kęs istnienia
Co mi na całą starczy drogę
Przebacz, że pośród mroku cienia
Nic Ci prócz butów dać nie mogę
W szyciu nic nie ma, oprócz szycia
Więc szyjmy póki starczy siły
W życiu nic nie ma oprócz życia
Więc żyjmy aż po kres mogiły
Błogosławiony trud
Z którego twórczej mocy
Powstaje taki But
Wśród takiej
srebrnej nocy